Nr. 8 Nakład 2000 egz. Sobota, 17 stycznia 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Dwa systemy.

Aleksander Świętochowski, który w artykule swym „Rodowód Brześcia" sięga do czasów przedrozbiorowych, przytacza urywek listu Fryderyka II o Polakach:

„Polacy są próżni, pyszni w szczęściu, podli w nieszczęściu, gotowi na wszystko dla pieniędzy, które jednak zaraz wyrzucają przez okno... lekcy, bez roztropności, zawsze skłonni do przechylania się ku jednej stronie i prędko opuszczenia jej bez przyczyny... Mają prawa, ale nikt ich nie zachowuje, ponieważ niema sprawiedliwości przymusowej".

Wielki mędrzec i głęboki znawca duszy ludzkiej, św. Ignacy Loyola, powiedział, że obraża się i gniewa ten tylko, kto się poczuwa do winy. Jeżeli tedy przy odczytywaniu powyższych słów króla pruskiego, rumieniec wstydu i gniewu oblewa każde polskie czoło, to z tego wnosić należy, że Fryderyk II w ocenie swej, chociaż wiedziony rasową nienawiścią, dużo przesadził, jednak zawarł też dużo niezmiernie bolesnej dla nas prawdy.

Jakto? Zapyta niejeden: więc próżność tylko i pycha nakazywały Polakom wałem swych piersi zasłaniać przez długie wieki Europę i jej zachodnią, chrześcijańską kulturę przed barbarzyńskiemi hordami Wschodu? Więc próżność i pycha wiodły króla Jana na czele rycerstwa polskiego pod mury Wiednia? Więc nie na cnotach swych obywateli, ale na ich wadach wyrosła Polska wieku złotego na najpotężniejsze mocarstwo Europy? Lub później, czasu niewoli, w szczytnych porywach 1831—1863—1919—1920 r., w pracy ofiarnej tysięcy okazaliśmy się „podłymi w nieszczęściu?"

Niewątpliwie sąd Fryderyka II, zastosowany przedewszystkiem do pewnej epoki, smutnej epoki króla Stanisława — choć sporą zawiera dozę gorzkiej prawdy, jest przedewszystkiem jednostronny.

Podobnie jak w każdym, bez wyjątku, człowieku tkwią pierwiastki dobra i zła, tak naród każdy składa się z elementów wartościowych, dodatnich, oraz ujemnych, nie licząc mniej lub więcej biernej masy, poddającej się łatwo dobrym jak i złym wpływom, zależnie od tego, które z nich w danej chwili posiadają przewagę.

Pod tym względem Polacy nie stanowią wyjątku, nie są może lepsi, ale niewątpliwie i nie gorsi od innych narodów.

Natomiast bez porównania gorsze, demoralizujące były warunki, w których od blisko trzech wieków kształtowała się dusza naszego narodu.

Podobnie bowiem jak wychowanie jednostki może być dobre i złe, tj. takie, które rozwija dodatnie pierwiastki i takie, które podsyca złe instynkty — istnieją też dwa systemy rządzenia.

Jeden system opiera się na tem co jest najlepsze, najszlachetniejsze najmędrsze w narodzie — drugi przeciwnie wydobywa z najgłębszych czeluści co jest najgorszego, opiera się na wszelkiej kanalji, zdrajcach, pochlebcach, podłych karjerowiczach — gnębiąc jednocześnie i poniżając co jest wartościowego w narodzie.

Rzecz jasna, że tylko zaślepieniec lub wróg narodu stosować i propagować może ten drugi ze wspomnianych dwu systemów.

Naogół przyjęte jest, zaokrąglając liczbę lat, mówić o naszej „wiekowej" lub „półtorawiekowej niewoli". W rzeczywistości okres ten był znacznie dłuższy, jako, że dusza polska zaprzedana została w obcą niewolę z chwilą gdy na tronie naszym zasiadł August saski.

Nie potrzebujemy rozpisywać się o roli obydwu Sasów, którzy demoralizując w najnikczemniejszy sposób duszę narodu, jednocześnie przygotowywali świadomie rozbiór Polski — są to rzeczy powszechnie wiadome, jak i to, że Stanisław August, chociaż ze krwi polskiej, był narzędziem i „ekspozyturą" carycy. Toteż jakkolwiek z warstw szerokich narodu szły zdrowe, ożywcze prądy, które stworzyły konstytucję 3 maja — na wierzchu była jednak kanalja, która ostatecznie doprowadziła do nieuniknionego upadku.

Że mocarstwa zaborcze w swoim własnym interesie popierały to co było najnikczemniejsze, najpodlejsze, sprzedażne w narodzie, gnębiąc jednocześnie wszelki pierwiastek dodatni — było zrozumiałe.

Niezrozumiałem natomiast jest, że Polska odrodzona, od pierwszego dnia swej niepodległości nie zrozumiała kardynalnego swego zadania, od którego zależy byt jej, cała jej przyszłość: zadanie to polega na całkowitem zerwaniu z systemem demoralizacji, któremu podlegaliśmy blisko przez dwa i pół wieków i oparcia polityki na granitowych fundamentach etyki chrześcijańskiej.



Fabrykant złota Tausend,

który to swego czasu wynalazł rzekomo sposób wytwarzania złota z innych metali, stanie w tych dniach przed sądem w Monachjum, oskarżony o oszustwo. Ponabierał on wiele osób na sumy idące w setki tysięcy złotych. Nie brak pomiędzy niemi i poważnych „polityków", którzy łudzili się, że nowoczesny alchemik Tausend umożliwi Niemcom rychłe spłacenie odszkodowań.

Przed batalją dyplomatyczną w Genewie.

Niemcy grożą Lidze Narodów rozłamem

na wypadek, jeśli żądania ich nie będą uwzględnione.

Warszawa 14. 1. tel. wł.

Z Paryża donoszą, że Briand odbył konferencje z min. Zaleskim oraz von Hoesch'em, ambasadorem niemieckim w Paryżu.

Pertinax pisze w „Echo de Paris", iż dyplomata niemiecki przedstawił Briandowi żądania rządu Rzeszy przesłane do Genewy. Kursują pogłoski, że jeżeli Niemcy nie otrzymają zadośćuczynienia swych żądań w Genewie, wówczas może dojść do rozłamu w Lidze Narodów.

Paryż, 14. 1.

Agencja Havasa donosi: Wedle informacyj „Le Journal" wczorajsze rozmowy Brianda z von Hoeschem, a następnie z min. Zaleskim były rozmowami przygotowawczemi do obrad genewskich. Wśród kwestyj drażliwych znajduje się spór niemiecko-polski, co do którego — pisze dziennik — należy utrzymać obrady ściśle na terenie statutu mniejszościowego, należy też uniemożliwić manewry, zmierzające do wyjścia poza ramy traktatów. Pod tym względem współpraca francusko-polska jest zapewniona, należy tylko dać wyczuć Niemcom ryzyko, jakie pociągają za sobą wszelkie niebezpieczne inicjatywy.

Berlin, 14. 1.

Jak donosi „Börsen Zeitung", miarodajne koła rządowe niemieckie liczą się z tem, że na obecnej sesji Rady Ligi nie dojdzie do ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie zażaleń niemieckich przeciwko Polsce. Niemcy mogłyby się zgodzić na utworzenie „komisji badań", tem samem zaś na odroczenie decyzji tylko pod pewnemi warunkami. W skład komisji musiałyby wejść osobistości bezwarunkowo neutralne z prezydentem mieszanej komisji górnośląskiej Calonderem na czele. Polska musiałaby zagwarantować zadośćuczynienie odpowiednie dla poszkodowanych członków mniejszości niemieckiej i wydać zarządzenia uniemożliwiające na przyszłość powtarzanie się wypadków podobnych, jak w czasie ostatnich wyborów. Wkońcu Polska musiałaby wyrazić zasadniczą zgodę na ochronę mniejszości narodowych.

Biuro Conti donosi, że gabinet Rzeszy nie powziął na wczorajszem posiedzeniu żadnych wiążących uchwał co do stanowiska delegacji niemieckiej w Genewie. Stanowisko delegacji niemieckiej w czasie rozważania zażaleń rządu Rzeszy przeciwko Polsce zależeć będzie od tego, jak zażalenia te potraktowane zostaną przez Radę Ligi.

Genewa 15. 1. tel. wł.

Min. Zaleski odbył wczoraj narady z ministrem spraw zagranicznych Rumunji Mironescu. Dzisiaj p. p. Zaleski i Mironescu mają się spotkać ponownie o godz. 10 m. 45, aby podpisać umowę, przedłużającą na dalsze 5 lat traktat porozumienia polsko-rumuńskiego.

Manifestacje akademików krakowskich w sprawie brzeskiej.

Wiec pod gołem niebem. — W pochodzie niesiono lalkę, mającą wyobrażać Kostka. — Policja odebrała transparenty.

Kraków, 15. 1. Tel. wł.

W dniu wczorajszym odbył się tu wielki protestacyjny wiec młodzieży akademickiej w sprawie Brześcia. Ponieważ władze Uniwersytetu Jagiellońskiego nie udzieliły sali w gmachu akademji, studenci w liczbie zgórą 1500 zgromadzili się przed uniwersytetem, pod gołem niebem.

Tam wygłoszono szereg przemówień i uchwalono odpowiednie rezolucje.

Po wiecu zorganizowany został pochód. Na czele pochodu niesiono kukłę, która posiadała zamiast głowy — kostkę tekturową. Poza tem manifestanci nieśli szereg transparentów, zaopatrzonych w napisy.

W chwili, gdy pochód ruszył, policja przystąpiła do odbierania kukły i transparentów. Skoro się z tem uporała, akademicy ruszyli dalej już bez przeszkód i poszli na Rynek pod pomnik Adama Mickiewicza, gdzie pochód rozwiązał się.

Jak przyjęto kpt. Mieczysława Kędzierskiego,

jednego z „dozorców" brzeskich, w Zagożdżonie pod Radomiem.

Warszawa 15. 1. tel. wł.

Ciekawą wiadomość o jednym z „dozorców" b. b. posłów, uwięzionych w Brześciu nad Bugiem, podał dzisiejszy „Robotnik" (nr. 18). Dziennik ten donosi z Zagożdżonu (wojew. kieleckie) co następuje:

— „Kapitan Mieczysław Kędzierski, „kierownik" bicia Karola Popiela, został ostatnio przydzielony do fabryki wojskowej w Zagożdżonie.

Gdy p. Kędzierski przybył na miejsce, spotkał się z tak niedwuznaczną postawą przyszłych towarzyszy pracy, że musiał... powrócić do Warszawy." —

Pogłoski o p. Becku.

„Naprzód" krakowski notuje pogłoskę, że w najbliższej przyszłości ministrem spraw zagranicznych ma być mianowany p. Beck. W związku z tem „Naprzód" podaje, że p. Beck w r. 1928 został mianowany radcą legacyjnym w Paryżu. Min. Spraw Zagr. Francji sprzeciwiło się jednak podobno tej kandydaturze, ponieważ w owym czasie ukazały się rewelacje Bremowa-Pietkiewicza, w których nazwisko p. Becka wymienione było w związku z zaginięciem gen. Zagórskiego.

„Naprzód" sądzi, że obecnie sytuacja p. Becka jest jeszcze trudniejsza niż w r. 1928, bo:

— „Dzienniki europejskie i amerykańskie przyniosły informacje, że na krótko przed aresztowaniem b. posłów p. Beck w towarzystwie pułkownika Kostka-Biernackiego pojechał do Brześcia, z nim razem zwiedził tamtejsze więzienie, wydał zarządzenia co do poczynienia przygotowań do pomieszczenia w niem więźniów politycznych, że on to zatwierdził regulamin więzienny brzeski, że nie kto inny, lecz właśnie p. Beck dobierał dozorców więzienia w Brześciu, że mianowicie wszyscy oficerowie, odkomenderowani do Brześcia, byli poprzednio wzywani do p. Becka i usłyszeli od niego, iż powierzenie im tych funkcyj jest ze strony marszałka Piłsudskiego dowodem szczególnego zaufania. Wiadomości te nie spotkały się z żadnem dementi ze strony rządu polskiego. Nie ulega zatem wątpliwości, że nominacja p. Becka ministrem spraw zagranicznych wywołałaby u rządów państw obcych zdziwienie, które w stosunkach dyplomatycznych, jak i w Lidze Narodów, odbiłoby się na usposobieniu zagranicy względem Rzplitej Polskiej". —

Pogłoski o tem, że p. Beck ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych wydawały się nieprawdopodobnemi ze względu na to, że p. Beck nie posiada żadnych kwalifikacyj na to stanowisko. Jeśli informacje „Naprzodu" co do udziału p. Becka w sprawie brzeskiej są ściśle, to — oczywiście — zwiększa się ilość powodów, dla których nominacja taka byłaby szkodliwa.

Drobner skazany na rok twierdzy.

Gniezno 14. 1.

Wczoraj odbył się tu proces przeciwko dr. Bolesławowi Drobnerowi z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię zdrady stanu, dokonaną na wiecu w Gnieźnie w styczniu 1928 r. Po rozprawie Trybunał skazał oskarżonego na 1 rok twierdzy.

Ś. p. dr. Kazimierz Czarnik.

Lwów, 15. 1. Tel. wł.

Zakończył tu życie adwokat dr. Kazimierz Czarnik, zasłużony działacz społeczny i narodowy. Dr. Czarnik był za czasów zaborczych prezesem Związku Sokolego w Małopolsce. Zmarł, mając 72 lata.

Wymordował całą rodzinę.

Wilno

Nocy wczorajszej w osadzie Zajanów, gminy stołpeckiej, dokonano morderstwa całej rodziny miejscowego kupca Millera Izaaka. Zamordowany został Miller Izaak, lat 55, żona jego — lat 50, córka — lat 23 i syn — lat 12. Wszyscy mieli rozbite czaszki uderzeniami siekiery. Policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie. — Mordercę aresztowano tegoż dnia. Okazał się nim dezerter z 15 p. p. w Dęblinie. Leon Markiewicz, stały mieszkaniec Stołpców. Po dokonaniu mordu Markiewicz zrabował 1000 zł., większą ilość tytoniu oraz inne towary i usiłował zbiec.

Żołnierz znieważył oficera.

O niezwykłem zajściu między żołnierzem i oficerem Reichswehry donoszą z Muenster.

W jednym z tamtejszych hoteli żołnierz, w obecności licznych gości, zwymyślał oficera. Widząc, że oficer nie reaguje na słowną napaść, przystąpił do stołu i znieważył oficera czynnie. Mimo interwencji służby hotelowej udało mu się wybiec na ulicę. Policja ujęła go dopiero po dłuższym pościgu. Ministerstwo Reichswehry, potwierdzając wiadomości o tem zajściu, donosi, że winowajcę ukarano i niezwłocznie wydalono ze służby w Reichswehrze.

Tragedja rodzinna.

Berlin

W Szpandawie wydarzyła się dziś tragedja rodzinna Walter Ohmker, handlarz wina, zastrzelił swego brata, właściciela składu aptecznego, poczem celnym wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Z listów, pozostawionych przez obu braci, wynika, że do kroku tego popchnęły ich złe warunki finansowe, pogarszające się z dnia na dzień.

Zamach na życie wicekróla?

Kalkuta,

Pociąg pasażerski towarzystwa Eastern Bengal Railway wykoleił się wczoraj między stacjami Rangpur i Shampur. Tą samą linją kilka godzin później przejeżdżał pociąg specjalny wiozący wicekróla. Bliższych szczegółów dotychczas brak.

Książę Wied wypływa.

Budapeszt,

W przejeździe bawił tu wczoraj b. król albański ks. Wilhelm Wied. Książę Wied oświadczył przedstawicielowi „Magyar Orsag", iż nie wyrzekł się tronu albańskiego i nigdy się nie wyrzeknie. Książę udaje się do Bukaresztu, gdzie odwiedzi spokrewnioną z nim rumuńską rodzinę królewską.

Miasteczko Poma leży w gruzach,

zburzone wybuchem wulkanu i trzęsieniem ziemi.

Donoszą z Poma (Argentyna) o trzykrotnym wybuchu wulkanu, po którym nastąpiło trzęsienie ziemi. Zniszczyło ono całkowicie miasteczko Poma, przyczem 35 mieszkańców poniosło śmierć. Dziś w północno-zachodniej części Argentyny odczuto wstrząsy podziemne. Podług otrzymanych dotychczas wiadomości, w miejscowości Kobrez zginęły dwie osoby. Istnieje jednak obawa, że liczba ofiar jest znacznie większa.

Gwałtownemu wstrząsowi podziemnemu towarzyszył ogłuszający łoskot. Mieszkańcy, wyrzuceni z łóżek, uciekli na ulice, gdzie spotkał ich deszcz rozpalonych kamieni i strumienie wrzącej wody. Wiele domów runęło w gruzy. Zbiory uległy zniszczeniu.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

W mieście Meksyku odczuto w nocy ze środy na czwartek silne trzęsienie ziemi, które trwało dwie minuty. Tysiące mieszkańców wyległy na ulice. Zarząd elektrowni kazał wyłączyć światło aby zapobiec pożarom: ciemności panujące w mieście zwiększyły jeszcze panikę ludności. Wiele budynków wykazuje niebezpieczne popękanie ścian. Kilka pomników się przewróciło. Jest to najsilniejsze trzęsienie ziemi w Meksyku od r. 1911.

Skok w otchłań szybu,

głębokości 280 metrów.

Z Sosnowca donoszą:

Od szeregu lat w wydziale „rachuba" biur gwarectwa hr. Renard pracował w charakterze woźnego 53-letni Wawrzyniec Garlewicz, mieszkaniec Sosnowca.

Niedawno Garlewicza zwolniono z zajmowanej posady, jednakże na jego usilne prośby pozostawiono go w pracy, oddając mu zajęcie stróża nocnego na kopalni.

W ub. sobotę około godziny 12 w nocy Garlewicz popełnił wstrząsające samobójstwo, skacząc do szybu „Joanna", głębokości 280 metrów.

Wskutek upadku z tak znacznej wysokości, zwłoki samobójcy zostały w okropny sposób zmasakrowane; przyczem kadłub i ręce leżały na dnie szybu oddzielnie, a jedna noga zawisła na szali.

Przyczyn samobójstwa Garlewicza narazie nie wyjaśniono. Zwłoki samobójcy umieszczono w kostnicy szpitala P. K. Ch. na Renardzie. Tragicznie zmarły miał na utrzymaniu 18-letnią córkę i syna, który odbywa obecnie powinność wojskową.

Tragiczny strzał podczas polowania.

Śmierć na miejscu poniósł gospodarz polowania właściciel majątku Osowka pod Łasinem.

Grudziądz, 14. 1.

W poniedziałek w południe na polowaniu, jakie miało miejsce na obszarach maj. Osówka pod Łasinem, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć jednego z uczestników polowania, samego właściciela majątku 37-letniego p. Wilhelma.

Kiedy uczestnicy polowania siadali na wóz, z niewiadomych bliżej powodów wystrzeliła dubeltówka p. Ottona Redmanna, właściciela browaru grudziądzkiego Sommera. Pełny ładunek dubeltówki trafił obok znajdującego się p. Wilhelma w głowę, który momentalnie padł trupem na miejscu. — Mimowolny zabójca p. Wilhelma przerażony tym wypadkiem usiłował targnąć się na swoje życie, czemu jednak przeszkodzili współmyśliwi. Wypadek ten przeraził oczywiście wszystkich uczestników polowania. Polowanie zostało w tym momencie przerwane.

Tragicznie zmarły p. Wilhelm osierocił żonę i troje dzieci.

Dwa listy.

Sprawa odwołania kongresu wolnomyślicieli w Warszawie.

„Racjonalista" ze stycznia br., organ — jak pisze o sobie — warszawskiego koła intelektualistów polskiego Związku Myśli Wolnej, podaje wymianę listów między Wolnomyślicielami w sprawie odwołania światowego kongresu wolnomyślicieli w Warszawie, które rzucają trochę światła na stosunki, panujące w międzynarodowce wolnomyślicielskiej i na stosunek jej do rządu polskiego:

— „Związek Międzynarodowy Stowarzyszeń Myśli Wolnej.

Bruksela 20 listopada 1930 r.

Do Polskiego Związku Myśli Wolnej, na ręce ob. Józefa Landau'a.

Drogi obywatelu!

Rada Międzynarodowa na zebraniu plenarnem w Brukseli dn. 15 listopada br. uchwaliła, że wobec położenia politycznego w Waszym kraju jest całkowicie niemożliwe zwolanie naszego kongresu międzynarodowego w r. 1931 do Polski.

Godność Związku Międzynarodowego Stowarzyszeń Myśli Wolnej zabrania mu korzystać z gościnności rządu, który w tak sromotny sposób depce niepodlegające przedawnieniu prawa myśli. Nie możemy też zadać takiej obelgi wszystkim ofiarom nietolerancji, dyktatury i reakcji. Będziemy więc oczekiwali lepszych dni, by zwołać nasz kongres do Waszego pięknego i dzielnego kraju.

Kongres w r. 1931 będzie zwołany do Niemiec, a Monistenbund otrzymał mandat zwołania go. Wyrażamy życzenie i mamy nadzieję, że będziemy mieli wielką przyjemność spotkania się tam z Wami. Zasyłamy Wam, Drogi Obywatelu, serdeczne braterskie pozdrowienie.

(—) Dr. M. Terwagne, prezes.

(—) P. Pardon, sekretarz." —

W odpowiedzi na pismo powyższe Polski Związek Myśli Wolnej wysłał do międzynarodówki list treści następującej:

— „Do Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Wolnomyślicielskich w Brukseli.

Szanowni Obywatele!

Z niemałem zdziwieniem dowiedzieliśmy się z listu Waszego z dnia 20 listopada br., że Rada Naczelna postanowiła kongres w r. 1931 zwołać do Niemiec, wbrew uchwale kongresu w Luksemburgu w r. 1929, który w tym celu przyjął zaproszenie Polski. Nie wchodzimy w tej chwili w rozbiór, czy Rada Naczelna wogóle miała prawo zmienić uchwałę kongresu luksemburskiego, nie możemy natomiast przyjąć do wiadomości nierzeczowych i subjektywnych ocen stanu rzeczy w naszym kraju, zbędnie umieszczonych w liście, a wydanych i ogłoszonych w prasie, bez uprzedniego zasięgnięcia opinji naszego Związku.

Wkońcu zmuszeni jesteśmy dodać, że uchwała Rady Naczelnej postawiła nas w bardzo przykrem położeniu w stosunku do naszego rządu, który z całą gotowością przychylił się do naszego wniosku o zwołanie kongresu w Warszawie.

Zarząd

Główny Polskiego Zw. Myśli Wolnej." —

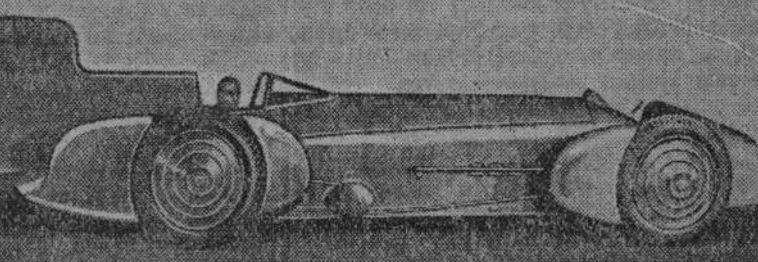
* * *

Te dwa listy międzynarodówki bezbożników są niezwykle znamienne... Zwłaszcza ostatni nasunie każdemu katolikowi szereg refleksyj...

Filantropja z cudzej kieszeni.

Nowy Jork

Dyrekcja zakładu kąpielowego „Robert Treat Baths" w sąsiednim mieście Newark, otrzymała od niejakiego p. Dziewiniszki z Rzeszowa list z podziękowaniem za obdarzenie mieszkańców tego miasta znakomitemi ręcznikami. Zagadkowy ten list skłonił dyrekcję do przeprowadzenia ścisłego śledztwa i oto okazało się, że w roku ubiegłym znikło z rzeczonego zakładu kąpielowego kilka tysięcy ręczników i prześcieradeł. Dalsze dochodzenia wykryły, iż złodziejem ręczników i prześcieradeł kradła nawiedzająca często zakład kąpielowy niejaka Marja Wis, pochodząca z Rzeszowa. Oczywiście będzie ona odpowiadała przed sądem za te filantropję, dokonywaną cudzym kosztem



„Błękitny ptak",

samochód wyścigowy, na którym kapitan Campbell zamierza osiągnąć szybkość 386 km.

J. I. Kraszewski. 103

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Tuż obok Brühlowej siedziała skromnie ubrana hr. Sułkowska, frejlina niegdyś królowej jako panna von Stein-Jettingen. Piękna jej twarz spokojna nie miała tego uroku drażniącego, jakim Brühlowa najobojętniejsze oczy wabiła ku sobie. Na parterze siedzący młody Tarło, starosta jasielski, i Działyński poglądali po kobietach, i Tarło szepnął w ucho sąsiadowi:

— Starosto, duszo moja, jesteśmy jak owi młodzieniaszkowie, wrzuceni w piec gorący; nie wie człowiek, gdzie schować oczy. Spojrzę przed się — ta Włoszka, gdyby marmurowy posąg napół obnażony, a wywodzi trele, aż po duszy chodzą; odwrócę się w prawo: siedzi jejmość strojna, której oczy, jak dwie węgle żarzą się w prawo; odchylę się w lewo, patrz, starosto, co za cudo!

Spojrzał młody Tarło i oczy mu przylgnęły do tego zjawiska, które się po raz pierwszy ukazywało na dworze.

Około hr. Sułkowskiej i pod jej opieką, wprost naprzeciwko króla samego, siedziało dziewczę młode. Nikt go tu nie znał na dworze. Z twarzy hrabiny, ze stroju jej i z twarzy można się było domyślać znacznego rodu i znakomitego pochodzenia.

Ówczesne piękności wogóle więcej pełności wdzięków i kształtów się odznaczały, niż dzisiejsze. Drobne i wątłe dziewczęta mało się komu podobały. Owe słynne ulubienice Augusta II, wszystkie niemal doskonale amazonki, lubiące łowy, strzelbę i konie, wyglądały jak leśne boginie, nie lękające się spotkać ze zwierzem i z człowiekiem. Nieznajoma dziewica, siedząca przy hr. Sułkowskiej, była z rodzaju tych piękności bujnych zdrowia, jak lat zdrowy, silnych wyrosły na krzepkiej łodydze. Biała, różowa, zbudowana jak Diana, czarnooka i czarnobrewa, patrzała śmiało i dumnie. W tej odwadze dziewczęcia pełnego jeszcze, niedotkniętego domową świata niewinność, niż wyzywającego go doświadczenie. Oczy jej z dziecinnym zdziwieniem i ciekawością spoglądały na wszystko, co ją otaczało.

Czarna suknia i koronki, ożywione tylko szkarłatnemi wstęgami i trochę złota, podnosiły jeszcze tę piękność chwycającą, na którą zewszechstron teatru zwracały się wejrzenia ciekawe, i jedni drugich zapytywali o nią, kto zacz? Czyja ona? Jakie jej imię? Król? Kto wszyscy dokoła zwrócili się... czekali i pokazywali sobie... ja kiedy zajrzeć, każdy z tych co przepytywał, a kiedy wsłuchiwali:

— Któż to taki?

Wzrok pani Brühlowej badał ciekawie także nieznaną sąsiadkę. Hr. Moszyńska nie spuszczała z niej oka. Na zwiady poleciała młodzież do służby hrabiny Sułkowskiej, ale z niej nic, nawet datkiem dobyć nie umiała, oprócz, że to była krewna hrabiny, przybyła z Wiednia.

Gdy się to działo na sali, Sułkowski, ujrzawszy, iż Brühl ceremonjalnie poszedł żonę przywitać i że reszta służby nieco się oddaliła, schylił się do ucha króla.

— N. panie, — rzekł cicho — dziela sztuki warte są uwielbienia, ale dzieła Stwórcy godne są także uczcić wejrzeniem. Chociaż hrabianka Stein jest mojej żonie daleką krewną, ośmielam się zwrócić uwagę w. kr. mości na jej nadzwyczajną piękność. Żaden Tycjan ani Paul Veronese nic podobnego nie wymyślił.

Słysząc te słowa, król zwrócił się, spojrzał nań z pewnym rodzajem wymówki i podziwienia, i natychmiast zagłębił się ponownie w kontemplacji muzyki i uwielbianiu głosu Faustyny.

Sułkowski odstąpił. Znał tyle już pana swego, iż wiedział, że, wyszedłszy z sobą, to pewnie tę samą scenę, co z obrazem Tycjana i zakazaną Wenerą. Nie omyliła go rachuba. Król, z zwyczajną ostrożnością i niby gdzie indziej idąc oczyma, powiódł niemi tak, iż trafiły na twarz pięknej panny Stein.

Jakby przerażone tem zjawiskiem uciekły.

Po chwili głowa królewska, nie śmiejąc już zwrócić się w tamtą stronę, posłała oczy tylko. August III patrzał głową na scenę, ale źrenice z pod powiek przymkniętych pochyliły się tam, gdzie ta nowa jaśniała gwiazda, i szybciej, niż poszły, wróciły.

W tym pochodzie musiały zaczepić o panią Brühl, która zapewne jakimś przypadkiem, biały paluszek mając, bawiła się z groźbą przytkniętą do marmurowego noska.

Król w tymże momencie uderzył w dłonie śpiewaczce, jakgdyby jej tylko słuchał i na nią spoglądał, a za królem pańskim idąc, sala biła brawo. Ktoby był baczniej śledził grę oczu, dostrzegłby, jak Faustyny brwi się marszczyły na króla, jak nań spoglądała niecierpliwie Brühlowa, jak Moszyńska rzucała wejrzenie mężowi, a Brühl dla uśmiechała się złośliwie.

Krzyżowały się tam i inne w różnych kierunkach wzroki mniej wydatnych, skrytych po kątach osobistości nieznanych, którym odpowiadały błyski oczu przelotne z lóż pańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bronić będziemy Ziem Zachodnich.

Przemówienie prof. B. Winiarskiego,

posła Klubu Narodowego, przeciw szkodliwym umowom z Niemcami, wygłoszone w Sejmie dnia 13 stycznia 1931 roku.

Przeciwko bezpłodnym ustępstwom. — Pośpieszne umowy.

Wysoka Izbo! Pamiętamy wszyscy, jakie wrażenie wywarła w kraju ogłoszona w dniu 1 listopada umowa likwidacyjna z Niemcami, podpisana dzień przedtem. Zawiadomienie to wywołało wszędzie wielkie zaniepokojenie i nawet wzburzenie. Umowa była do ostatniej chwili trzymana w tajemnicy. Nie pytano nikogo, nie radzono się przedstawicieli ziem najbardziej zainteresowanych, ziem zachodnich. A przecież właśnie nasze dzielnice zachodnie w pierwszym rzędzie będą musiały ponosić ciężkie konsekwencje, będą musiały walczyć przeciwko zgubnym skutkom tej umowy.

A przecież jeżeli kto zna dobrze to niebezpieczeństwo, o którem pomyśleć należało, zanim się taką umowę zredagowało, to właśnie przedstawiciele ziem zachodnich. Zerwała się tedy burza protestów, odbyły się liczne zgromadzenia, na których ludzie, należący do rozmaitych stronnictw, protestowali przeciw tej umowie.

Wreszcie w maju ub. roku ogłoszony został zbiorowy protest posłów i senatorów ziem zachodnich z wyjątkiem jednego tylko stronnictwa rządowego. Ale i tutaj, trzeba to powiedzieć, nie zebrakło głosów niezadowolenia, bo kiedy wkrótce potem urządzano manifestacje z powodu — błahego zresztą — przemowienia min. Treviranusa, to między manifestującymi byli także ludzie, którzy zaliczają się do stronnictwa rządowego, a nawet, jeżeli się nie mylę, byli także i przemawiali posłowie i senatorowie, należący do tego stronnictwa rządowego. I tam uchwalono rezolucje, w których protestowano przeciwko postanowieniom tej umowy.

Chwila najnieodpowiedniejsza.

I teraz nagle te umowy zostają przedłożone Izbom do ratyfikacji. Możnaby zapytać: Cóż wpłynęło na takie przyśpieszenie sprawy? Dlaczego ta chwila została uznana za najlepszą, najodpowiedniejszą do wniesienia pod obrady Sejmu umów, które wywołały tyle zastrzeżeń?

Pomijam już w jaki sposób na nasze najlepsze chęci unormowania stosunków gospodarczych odpowiedział rząd niemiecki nazajutrz niemal po podpisaniu traktatów handlowych; pomijam to ciężkie położenie, w jakiem kraj nasz się znajduje, gospodarczo i politycznie. Rozbicie wewnątrz rodziny narodowej stwarza najmniej przyjazne okoliczności do zawierania tego rodzaju umów. Ale wreszcie nie sposób zapomnieć o tem, że dziś Polska, całość jej granic są przedmiotem konsekwentnej i wytężonej akcji prowadzonej ze strony państwa i społeczeństwa niemieckiego.

Cały świat rozbrzmiewa odgłosami tej akcji. Jak się wydaje z dotychczasowych posunięć, jest to wykonywanie planu, opracowanego w najdrobniejszych szczegółach z żelazną stanowczością wykonywanego. Planowi temu, jak dotychczas, z naszej strony, oprócz najlepszych chęci unormowania stosunków z Niemcami, przeciwstawiano tylko miękkie, bezbarwne ciągle te same frazesy. Wśród naszych przyjaciół zagranicą, — nie mówię juz o tem, że wewnątrz społeczeństwa polskiego — ta dziwna bezczynność naszej polityki zagranicznej zaczyna wywoływać coraz większe zdziwienie i zaniepokojenie. A teraz mam że przypominać te ataki, które rozwinięto przeciw Polsce w Genewie? — Wprawdzie — jedno z pism niemieckich nie dalej, jak przed paru dniami podało, że przedłożenie do ratyfikacji umów polsko - niemieckich jest bardzo zręcznem posunięciem taktycznem, właśnie wtedy, kiedy przedstawiciele Polski w Genewie mają stać się przedmiotem ataków ze strony delegacji niemieckiej.

Wysoka Izbo! Dosyć mamy tej taktyki. Tu chodzi o rzecz zbyt poważną, zbyt wielką, ażeby można było kierować się względami taktycznemi. W tej dyskusji chcę się ograniczyć do ogólnych uwag o t. zw. umowie likwidacyjnej. Nie myślę tutaj — poruszać wcale — planu Younga — to są rzeczy zbyt skomplikowane. Na komisji, na plenum po obradach komisji, będziemy mogli nad temi rzeczami dyskutować.

Skreślenie wzajemnych pretensyj.

Ale wezmy rzeczy takie, jak wzajemne skreślenie pretensyj Polski do Niemiec i Niemiec do Polski. Cóż znajdujemy w uzasadnieniu, które zostało nam niedawno rozdane? Tam wylicza się, co my jesteśmy winni Niemcom, ale nie znajduję wcale tego, co nam są Niemcy winni. I jeżeli są cyfry dotyczące rozrachunków wzajemnych między Polską i Austro-Węgrami, między Polską a Francją, Anglją i Włochami, to dziwnym zbiegiem okoliczności niema zupełnie cyfr dotyczących rozrachunków naszych z Niemcami, a wydawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w tem uzasadnieniu cyfry te szczegółowo i dokładnie wymienione być powinny.

Powtóre z tego uzasadnienia wynika, że pretensje Niemiec do nas, być może, są realne, i nawet została podana cyfra 540 miljonów marek złotych, ale wynika tak samo, że nasze pretensje do Niemiec nie są zupełnie realne. Ja zastanawiałem się nieco nad gatunkiem tych pretensyj z jednej i drugiej strony i muszę powiedzieć, że moje przekonanie jest zupełnie inne. Być może w dyskusji będziemy mieli sposobność omówić poszczególne pozycje.

Jakkolwiek jest, chciałbym tutaj zaznaczyć, że pierwszy raz spotykam się z taką taktyką, ażeby umyślnie obniżać wartość własnych pretensyj, a podnosić wartość pretensji przeciwnika. Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na konieczność uregulowania tych rozrachunków wzajemnych — być może, że ta rzecz jest korzystna — trzebaby przedewszystkiem mieć w ręku fakty i cyfry i trzebaby wiedzieć, czy robimy w ten sposób interes dobry, czy też zły.

Zaniechanie likwidacji.

Ale idę dalej i sądzę, że nawet zły interes warto jest zrobić dla miłej zgody. Natomiast za bardziej niepokojące uważam zaniechanie likwidacji dóbr niemieckich. I znowu niema tu cyfr, a jednak to jest rzecz tak interesująca i ważna, że przedewszystkiem tu należałoby cyfr oczekiwać, co zostało zlikwidowane, w jakiej mierze wyzyskaliśmy te prawa, które nam przysługiwały i przysługują na mocy traktatu z Niemcami, w jakiej mierze skorzystaliśmy z nich, ażeby odniemczyć ziemię zachodnie, którym starano się narzucić charakter niemiecki w sposób sztuczny. I co było do zlikwidowania?

Nie wiem, czy te rzeczy zostały nawet zarejestrowane, czy została zaprowadzona ewidencja własności niemieckiej, która podlegała likwidacji, ile z tego zlikwidowano i dlaczego nie zlikwidowano wszystkiego. Ktoś jest za to odpowiedzialny. (P. Polakiewicz: Słusznie. Głos: Pan był prezesem urzędu likwidacyjnego.)

Ja byłem prezesem komitetu likwidacyjnego w zaborze pruskim i mogę powiedzieć z czystem sumieniem, że co do mnie należało, to wypełniłem. Likwidacja, jaka była zrobiona jest likwidacją, którą głównie przy moim współudziale przeprowadzono. (Głos na ławach BB: A Karasiewicz?) A jabym zapytał, co się zrobiło z likwidacją własności niemieckiej w b. Królestwie lub w Małopolsce, która to sprawa podlegała urzędowi warszawskiemu i co się stało z likwidacją majątków niemieckich na Górnym Śląsku?

Czy zostały wykonane wszystkie warunki przepisane przez traktat wersalski i przez umowę górnośląską? A jeżeli nie zostały wykonane, to kto za to jest odpowiedzialny? I znowu trzeba przedewszystkiem cyfr i jeszcze raz cyfr. Niepodobna ocenić należycie doniosłości tej umowy, jeżeli nie będziemy mieli tych cyfr w ręku.

Zrzeczenie się prawa odkupu.

A potem przychodzi rzecz trzecia, najważniejsza: zrzeczenie się prawa odkupu względem osadników niemieckich i tutaj już wkraczamy w dziedzinę, o której przykro mówić, tak jest dla nas upokarzającą, bo tu chodzi o polskich, a nie o niemieckich obywateli. Mniejsza o to już ostatecznie, że my tem zrzeczeniem się sancjonujemy moralnie dzieło Komisji Kolonizacyjnej, z którą nasze społeczeństwo nigdy pogodzić się nie mogło; robimy rzecz gorszą.

My rząd niemiecki czynimy opiekunem obywateli naszych w Polsce, dajemy rządowi niemieckiemu prawo interesowania się losem polskich obywateli. Zamiast pilnować tego, żeby nie było żadnych węzłów prawnych między naszymi współobywatelami narodowości niemieckiej a rządem niemieckim, postępujemy wręcz odwrotnie i stwarzamy ten węzeł prawny, który na mocy umowy będzie odtąd istniał między obywatelami polskimi niemieckiej narodowości a rządem niemieckim. Już doniosła prasa niemiecka, że zmarły niedawno niemiecki poseł Rauscher interwenjował wobec władz polskich w sprawach polskich obywateli. To są rzeczy, w których chodzi wręcz o godność narodu, o godność państwa; a nawet małe państwo nie zgodziłoby się nigdy zawierać tego rodzaju umowy. (Głos: Gdzie pan to znalazł?)

Będę szczęśliwy, jeżeli panowie mi oświadczą, że takiego postanowienia niema, że ono nie istnieje, że Polska ani rząd obecny żadnych pod tym względem zobowiązań nie zaciągnął. Jeżeli takie oświadczenie z ust przedstawiciela rządu tu usłyszę, to mi wystarczy.

Proszę pomyśleć jeszcze o jednem: tych osadników Niemców, obywateli polskich jest więcej, aniżeli Polaków, którzy przejęli osady kolonizacyjne; Polacy, którzy przejęli osady kolonizacyjne, przejęli je razem z kontraktami, w których prawo odkupu zostało na rzecz dawnej Komisji Kolonizacyjnej (obecnie rządu polskiego) zastrzeżone i w stosunku do Polaków rząd może to prawo wykonać, tak, że Polak osadnik, siedzący na dawnej kolonizacyjnej osadzie, nie jest w całej pełni właścicielem ziemi, na której siedzi, może być w szeregu wypadków z niej usunięty.

Tymczasem jego sąsiad, kolnista niemiecki, jest utrwalony na tej osadzie, ma większe prawa, aniżeli osadnik polski.

Jak panowie sądzicie: Jak to się odbija w kraju, gdy ludzie zrozumieją, a zrozumieli to już z pewnością, jaka jest różnica w traktowaniu kolonistów obywateli polskich, narodowości niemieckiej i narodowości polskiej. I znowu trzebaby przedewszystkiem zobaczyć cyfry. Ja sobie te rzeczy obliczyłem, ale byłoby ważnem, jak sądzę, ażebyśmy w uzasadnieniu te cyfry mogli otrzymać. Tych cyfr niema. Niemcy zrobili rachunek, oni powiadają, że umowa likwidacyjna utrwala w Polsce 80 000 Niemców i w ich ręku utrwala 200 000 ha ziemi.

Czy to było konieczne?

Sądzę, że ten rachunek nie jest bardzo wygórowany.

Powiadają nam, że ta sprawa jest ściśle związana z planem Young'a. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka okoliczności. Jeżeli rozrachunki pieniężne, jeżeli ostateczna kwestja likwidacji mogłaby być traktowana jako związana z planem Young'a, to zrzeczenie się prawa odkupu, które kwestjonuje p. Miedziński, nie ma nic wspólnego z planem Young'a. A nawet mógłbym się powołać na doniesienie P. A. T., która w dniu 21 listopada 1929 r. podała z Anglji następujące informacje:

— „Kanclerz skarbu na zapytanie w Izbie Gmin odpowiedział, że naradzał się z przedstawicielami Anglji w komisji odszkodowań, naradzał się z ekspertami angielskimi w komisji, która przygotowała plan Young'a i z ekspertami państw sprzymierzonych i wszyscy przyszli do przekonania, że plan Young'a nie pociąga za sobą zaniechania likwidacji". —

Tem bardziej był zadziwiający ten pośpiech w podpisaniu umowy i w zrzeczeniu się prawa, którego co prawda z własnej winy w ostatnich latach nie wykonywaliśmy.

Jak Niemcy traktują nasze ustępstwa?

Ostatecznie trzebaby zapytać, jaki jest sens tych postanowień? Sens jest bardzo prosty. Nikt nie zaprzeczy i z ubolewaniem to stwierdzić trzeba, że Niemcy rozpoczęli kampanję rozbiorową, kampanję, która zmierza nie do czego innego, jak do naruszenia granic Polski.

Wprawdzie zapowiadają, iż ma się to stać drogą pokojową. Już widzimy, jak Niemcy idą do nowego rozbioru z oliwną różdżką pokoju w ręku wygiętą w kształt paragrafu 19 paktu Ligi Narodów. Ale niema nikogo na świecie, niema nikogo w Niemczech, ktoby przypuszczał, by drogą pokojową dało się zmienić granice Polski. (Głos: Słusznie).

Niemcy, tak sądzę, wyprowadzają stąd pewne konsekwencje, dążą mianowicie do wzmocnienia się na tych terenach, które zamierzają uczynić przedmiotem walki zbrojnej.

Pomijam już to, że po swojej stronie kordonu granicznego gwałtownie przeprowadzają osadnictwo i wydają bardzo wielkie sumy na pomoc ziemiom wschodnim: ale przecie chodzi im o to, ażeby właśnie na ziemiach polskich wzmocnić żywioł niemiecki, bo wzmocnienie żywiołu niemieckiego na ziemiach polskich jest najlepszem uzasadnieniem rewizjonistycznych dążeń niemieckich.

Możnaby więc powiedzieć, że kto wzmacnia żywioł niemiecki na ziemiach polskich, ten źle służy sprawie pokoju. (Oklaski na ławach Stronnictwa Narodowego i na lewicy). Ten żywioł niemiecki, który sztucznie został osiedlony na ziemiach polskich, znika stopniowo; to jest właśnie proces naturalny ludności, że ten żywioł niemiecki słabnie i zanika. Ostatnie wybory dały temu najbardziej wymowny wyraz. A tymczasem temu naturalnemu procesowi zaniku ludności niemieckiej na ziemiach polskich przeciwstawia się świadomie i celowo dążenie do sztucznego wzmacniania tego żywiołu. Ale jeżeli to stanowisko jest zupełnie zrozumiałe u naszych przeciwników, to staje się zupełnie niezrozumiałem, gdy przykłada do tego rękę rząd polski.

Dążenia pokojowe Polski, a dążenia Niemiec.

Ja otwarcie tutaj mówię, jak sprawy stoją. I dlatego również otwarcie chcę powiedzieć, że niema nikogo w Polsce, ktoby nie pragnął normalnych, sąsiedzkich stosunków z Niemcami. — Niema nikogo w Polsce, ktoby nie pragnął pokoju i wszystkiemi siłami nie pracował dla jego utrzymania. I nigdzie nie odezwały się tak głośnem echem słowa modlitwy Ojca św.: „Dissipa gentes, qui bella volunt".

A jeżeli na te wszystkie wezwania i pragnienia całego świata i Polski — z Niemiec dochodzą nas głosy wręcz odmienne, jeżeli nawet prałat katolicki, który ma wielki wpływ w rządzie i był uważany za kandydata na ministra spraw zagranicznych, porównywa Niemcy z Samsonem, który gotów jest zburzyć gmach Europy i zginąć pod jej gruzami, jeżeli nie uczyni się zadość żądaniom Niemiec — to elementarna ostrożność nakazuje nam namyślić się, zanim tego rodzaju umowy z Niemcami będą przez nas ratyfikowane.

Jeżeli do tego dodać pozostawienie w Polsce optantów, których liczby znowu rząd nie podaje, a których można obliczyć na 10.000, jeżeli do tego dodamy postanowienia umowy handlowej, które naoścież otwierają drzwi osadnictwu niemieckiemu, szczególniej na ziemiach zachodnich, to zobaczymy, że te postanowienia umów składają się jednak na posunięcie niezmiernie doniosłe.

Wrogie stanowisko Niemiec uniemożliwia ustępstwa.

Tutaj chodzi — bez frazesów — o byt Polski. A przedewszystkiem o byt ziem zachodnich. Ziemie zachodnie doniosłość tej umowy rozumieją, one są tej umowie przeciwne i dlatego to my, nie tylko przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, ale, jak sądzę, także koledzy moi z innych klubów, którzy podpisali znane oświadczenie poselskie z maja 1930 r., mocni przedewszystkiem oparciem o jednolitą opinję społeczną ziem zachodnich, projekt tej umowy i w Sejmie i w kraju nadal zwalczać będziemy. (Oklaski).

Wyjaśnienia rządu w sprawie Brześcia

nie są wystarczające.

Warszawa, 13. 1. tel. wł.

Na posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej poseł Pużak referował wniosek o zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z więzienia b. posłów Ciołkosza, Dobrocha, Dubois, Mochnieja, Sawickiego, Smoły i Wrony. W toku rozprawy przedstawiciel rządu oświadczył, że umieszczenie więźnów w Brześciu było prawidłowe a Sąd Okręgowy postąpił zgodnie z przepisami prawnemi, odrzucając zażalenie obrony. Co do regulaminu stosowanego w więzieniach, rząd nie może udzielić żadnych informacyj.

W trakcie dyskusji uwdoczniło się, że materjały, których udzielono ze strony rządu referentowi Pużakowi są nie wystarczające. Są to luźne informacje, udzielone przez ministerjum spraw wewnętrznych marszałkowi Sejmu. W informacjach umieszczono zarzuty bardzo poważne, jak np. zdradę stanu, oraz zarzuty, które wywołały na posiedzeniu komisji wesołość. M. in. zarzucono posłowi Wronie, że ukradł matce 3 świnie i 17 indyków. W rezultacie uchwalono wniosek posła Winiarskiego (Kl. Narod.) ażeby dalsze rozprawy nad tą sprawą odroczyć do czasu, kiedy referentowi przedstawiciele rządu udzielą materjałów konkretnych co do każdego posła i co do każdej sprawy.

Nasze bolączki gospodarcze.

Obecny światowy kryzys gospodarczy i społeczny ma, poza moralnem podłożem swoje przyczyny także w tem, że państwa nie mają chrześc. programu gospodarczego, że niepomiernie rozkładają ciężary i za nadto obciążają sfery gospodarcze, że zbytnio popierały raz tę, to znów inną gałąź wytwórczości ze szkodą drugich, że nie przestrzegały sprawiedliwości w wymiarach ciężarów współwinę — i to b. ciężką ponosi państwo też przez to, że samo staje się przedsiębiorcą, zamiast być tylko czynnikiem, regulującym życie zarobkowe, że państwo staje się kapitalistą, niszczącym indywidualną dzielność, rzutkość i przedsiębiorczość, kapitalistą tem szkodliwszym, że z jednej strony zyski zdobywa kosztem obywateli, a straty odbija sobie również na obywatelach, obarczając ich skutkami niedołęstwa, rozrzutności lub krótkowidztwa gospodarczego, niszcząc w ten sposób prywatne warsztaty pracy. Państwo powinno raz na zawsze odrzucić dążności kapitalistyczne, przestać być przedsiębiorcą, bo nie jest ono samo w sobie i dla siebie celem, lecz **jego zadaniem jest, popierać i ochraniać pracę obywateli** od wyzysku i szkód, dbać o powszechną sprawiedliwość.

Obowiązek społeczny państwa absolutnie nie wyczerpuje się, wprowadzaniem przeróżnych ubezpieczeń socjalnych, wymagających stosunkowo dużo świadczeń, a dających zbyt mało korzyści dlatego, że się je monopolizuje, że maszyna administracyjna instytucyj społecznych pracuje ociężale i jest b. kosztowną. — Ustawy socjalne mało się liczą z panującemi stosunkami, są jednostronne, zawiłe, uciążliwe, i ostatecznie mało owocne. Biurokratyzm uszczupla wszędzie korzyści rzeczywiste i stwarza nieznośny balast. Państwa od jednego, bodaj najważniejszego, zadania swego stronią, dotykać go nie chcą. Jest niem **zrówno ważenie zysków i cen, przy godziwem opłacaniu pracowników.** Oczywiście jest to sprawa arcytrudna, wymagająca dużego doświadczenia, niemałych zdolności i głębokiego odczucia sprawiedliwości społecznej. Przy samym zielonym stoliku, samą metodą biurokratyczną, takiej sprawy pożytecznie załatwić nie można.

Podstawę do korzystnego załatwienia tej najważniejszej kwestji dać mogą ścisłe opracowania znawców ekonomji i fachowców wszystkich gałęzi wytwórczości, ze wszystkich stanów, nie wyłączając przedstawicieli pracowników. Należałoby ostatecznie ustalić i przyjąć rozumny plan gospodarczy, któryby uwzględniał i wyrównywał interesy wszystkich na podstawie ścisłej sprawiedliwości, określając równocześ nie najniższą skalę godziwego bytu. Zdajemy sobie sprawę, że taka praca byłaby mozolną, że nie rozwiązałaby odrazu idealnie piekącej sprawy nędzy dzisiejszej, ale przecież łatwiej naprawiać ujawniające się błędy, jeżeli już jest rozumny program. **Bezprogramowo dalej łatać gospodarki krajowej nie wolno!** — Nie może państwo obojętnem być na to, że to jeden to drugi stan popada w biedę. **Nie wolno zwalać winy za kryzys krajowy na kryzys wszechświatowy,** gdy przecież jest udowodnionem, że **nierozwaga i rozrzutność pomajowych rządów dużo się przyczyniły do zaostrzenia się kryzysu u nas.** Pewnieć, że kryzys światowy mocno oddziaływuje na życie gospodarcze w Polsce, ale jednak już nawet wielbiciele rządów pomajowych i ich trabanci dochodzą do przekonania, że gospodarka rządowa ostatnich lat niemałą winę ponosi. Pisze się i mówi o tem coraz więcej.

Z tego względu warto sobie niejedno przypomnieć. Rządy pomajowe weszły w b. korzystne stosunki gospodarcze. Strajk angielski i jego skutki dawały Polsce wielkie szanse eksportu korzystnego. Przypływ obcych walut był znaczny, praca wytwórcza wzrastała, życie gospodarcze się ożywiało i dochody skarbowe wzrosły. Niewątpliwie był w tem pewien procent gospodarczej polityki uprzednich rządów. „Zwycięski" rząd pomajowy wówczas, olśniony, że odrazu po zamachu tak „byczo jest" rzucił hasła „radosnej twórczości". Ujawniała się ona nie w tworzeniu nowych warsztatów pracy i przekształcaniu starych na nowoczesną modłę, na ich ulepszaniu, lecz na rozrzutnem szafowaniu pieniądza na zbyteczne lub przedwczesne nierentowne urządzenia. Ogarnięty megalomanją (manją wielkości) rząd podjął wyścigi ze staremi, doświadczoneemi i zagospodarowanemi krajami. Budżet śrubowano coraz wyżej, a na samorządy zwalano coraz to nowe zadania, skutkiem czego budżety samorządowe wzrastały równie z państwowym jak na drożdżach. Nie dość na tem. Gorliwe urzędy skarbowe wyciskały z płatników daleko więcej, niż było potrzeba na pokrycie budżetów, a wyciągnięto nadwyżek ok. 1200 milj. Podobnie działo się w samorządach. „Radosna twórczość" rządowa zaraziła niemniej instytucje społeczne i ubezpieczalnie. Składki stale podwyższano, lecz nie poto, by świadczenia rozszerzać, a dla uzyskania możności budowania wspaniałych gmachów, zaprowadzania kosztownych urządzeń, pomnażania falangi urzędników. — W ten sposób uniemożliwiono tworzenie zasobów kapitałów gospodarczych, gromadzenie na gorsze czasy koniecznych rezerw. Wypompowano kieszenie płatników aż do dna. Stron. Narodowe ustawicznie przestrzegało, nawoływało do oszczędności i skromności, wskazywało na zbliżające się załamanie korzystnej konjunktury. Pamiętamy, z jaką złością sanacja i rządowe czynniki szkalowały Str. Nar., że szkodzi tem Polsce wobec zagranicy, że hamuje „radosną twórczość", szerzy defetyzm i t. p. Szumnie głosił w Krakowie min. Bartel, że nie trzeba żywić obawy, że rząd trzyma palce na pulsie życia gospodarczego, że posiada możne i skuteczne środki interwencyjne (zaradcze), że Polska może sobie pozwolić na trzymiljardowe budżety, i t. p. Dziś przejrzeli — za późno — i p. Bartel i p. Krzyżanowski i wielu innych. Gdy za późno było, rząd rzucił hasło do obywateli: oszczędzać, sam p. Bartel patronował tej akcji, ale rząd sam nie zastosował oszczędności, a jeżeli już oszczędzać gdzie zaczął, to w fałszywych dziedzinach, gdzie oszczędzanie było tworzeniem ruin.

Kryzys światowy zastał nas w takim stanie: budżet trzymiljardowy, budżety samorządowe blisko półtoramiljardowe, rezerw odpowiednich nie było, bo nadwyżki „radośnie" roztrwoniono. Obywatele również nie mieli rezerw, lecz mimo coraz to lichszej konjunktury płacić musieli, jak za najlepszych czasów, ba, podatki nawet wyżej śrubowano, aby opędzić wzrastające wydatki państwowe:

Ubezpieczalnie i Kasy Chorych — we wspaniałych gmachach i biurach — również nie obniżyły składek, a ratują się skreślaniem droższych lekarstw. Ubezpieczeni klną na metody lecznicze Kas Chorych i słusznie mówią: wodę glinkową i borową, rumianek i miętę — taniej można kupić w drogerjach.

To jedna część skutków radosnej twórczości sanacyjnej.

Wejrzyjmy w skutki dalsze.

Aby jakoś utrzymać eksport, cła eksportowe i pośrednie podatki spożywcze, eksportujemy poniżej kosztów własnych węgiel, naftę, drzewo, cukier i t. d. W tym celu ustanawia się też kontyngenty i każe spożywcom krajowym dopłacać — stratę eksportową z dodatkiem państw. podatku spożywczego. W Gdańsku np. kosztuje kilo cukru 50—60 fen., a u nas 1,70 zł, że biedne matki ani dla niemowląt cukru kupić nie mogą, że niemowlęta są niedożywiane i niemrawe. Za to wydaje się miljony na wychowanie fizyczne. Karłów i suchotników wychowanie fizyczne nie przerobi na siłaczy. Principiis obsta! Zapobiegaj złu w zarodku. U nas niestety wszystko zaczyna się z fałszywego końca, jakby zaczęło się budować dom od dachu. Zamiast dbać o rozszerzenie rynku wewnętrznego, my bawimy się w stratowy eksport, kontyngenty i monopole.

Weszliśmy w błędne, warjackie kółko, z którego wyjścia nie widać. Nieszczęsny podatek obrotowy podrażał liczne artykuły najkonieczniejsze o 12—18 proc., a w rzeczywistości nawet więcej, bo Urzędy Skarbowe nie zawsze zgodnie ze stanem faktycznym, same, oznaczają sumę obrotów. W rzeczywistości kupcy i hurtownicy musieliby wskutek tego na niejednych towarach, zwł. monopolowych, które dają b. małe zyski, dokładać, a chcąc się utrzymać, muszą innemi sposobami odbijać swoje straty na kupujących. I tak jedno do drugie rodzi:

Ponieważ około 70 proc. ludności żyje z rolnictwa, przypatrzmy się niemu stosunkom, jakie dziś na wsi istnieją. Ceny produktów rolniczych obniżyły się po 100—150 proc. i więcej. Ale nie obniżyły się świadczenia społeczne, ani podatki, ani składki. Nie obniżyły się ceny artykułów przemysłowych i handlowych, które wieś kupować musi, częściowo nawet wzrosły.

Rolnik wobec tego nie może kupować w mieście, tych artykułów, które do produkcji rolniczej są konieczne, jak maszyny, nawozy itd. Na wsi dziś się nie buduje się, ani nawet rolników nie stać na przeprowadzenie większych remontów. Jeżeli tak dalej pójdzie, cofnie się rolnictwo o dziesiątki lat i zawita bieda najskrajniejsza. A jeżeli wieś podupadnie, muszą podupaść też miasta, zamierać będzie handel, rzemiosło i przemysł. Płaca robotników rolnych wobec dzisiejszych stosunków jest zbyt wysoką dla rolnika, ale jednocześnie jest zbyt niską dla robotnika, który już nie może kupić obuwia i ubrania dla siebie i rodziny.

„Sanacja" i rząd pocieszali jedynkowców pożyczkami po wyborach. Dziś — mało kto je widzi, a zresztą cóż pomoże pożyczka, jeżeli od sta płacić trzeba co najmniej 1 ctn. żyta? Pożyczki rolnicze są jakby zastrzykiem kamforowym dla człowieka, zmagającego się ze śmiercią, ale nie są zapasem sił, silkiem."

Podobnie „sanuje" sanacja rzemiosło i kupiectwo. Sanacja „udowadniała" naiwnym i głupim, że za rządów pomajowych nastąpiła wielka poprawa we wszystkich dziedzinach, że kryzys — powstał naskutek kryzysu światowego, że pożyczki uratują od ruiny. Be-Be i rząd — dotąd nie zdobyły się na jakiś program uzdrawiający nie stosują skutecznych środków leczniczych, lecz wierzą zawsze jeszcze uparcie w pożyczki. Bezrobocie wzrasta, bezdomnych coraz więcej, nędza potęguje się, ale radosna twórczość rządu nie ustaje, boć np. stać nas będzie na wspaniałe mundury galowe, zamierza się umundurować wszystkich urzędników, wystarcza na wyjazdy wielkich panów zagranicę z wielką asystą. Urzędnicy, którzy musieli agitować i głosować za jedynką, ucieszyli się na wieść, że rząd zamierza ich przebrać i dać im tak marne już pensje.

Reforma winna rozpocząć się od góry, od rządu, od budżetów. Konieczna jest działalność w kierunku obniżenia cen artykułów handlu i przemysłu w sprawiedliwym stosunku do cen rolniczych.

Nie-ekonomista.

Bunt więźniów w Koronowie.

Z powodu rzekomo złego wiktu więźniowie urządzili rewoltę.

Bydgoszcz 14. 1.

W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchła rewolta w więzieniu koronowskiem pod Bydgoszczą. W więzieniu tem przebywa w obecnej chwili około 400 więźniów, wśród których w ostatnich dniach zauważyć się dało sil ne wrzenie z powodu rzekomo zbyt skromnych racyj żywności. Pomruki niezadowolenia stawały się głośne zwłaszcza podczas rozdawania obiadów na podwórzu więziennem, gdzie wione są kuchnię polowe.

Objawy niezadowolenia przybrały groźne formy w nocy z niedzieli na poniedziałek. Na umówiony znak więźniowie wszczęli awantury. W całem więzieniu rozległy się wrzaski i ryki, więźniowie zaczęli demolować urządzenia w celach i wybijać szyby.

Kilkunastu więźniów ulokowanych na piątem piętrze przypuściło szturm do — ścian, które rozbijane taranami utworzonemi z prycz, zaczęły się kruszyć. Potworzyły się otwory, przez które lokatorzy tego piętra zaczęli się spuszczać na linach sfabrykowanych naprędce z prześcieradał, koców i sienników.

Sytuacja stawała się niebezpieczną. Zaalarmowano straż ogniową z Bydgoszczy i policję, która przybyła na miejsce rewolty w sile 50 chłopa. Straż ogniowa strumieniami zimnej wody kierowanemi do poszczególnych cel, „mitygowała" wzburzone umysły. Mimo to bunt trwał jeszcze dłuższy czas.

Niejednokrotnie dochodziło do wprost zuchwałych wyczynów więźniów z których kilku zdołało spuścić się na podwórze więzienia, gdzie jednakże zostali pochwyceni przez policjantów.

Dopiero około godz. 3-ej po południu uważać można było sytuację za opanowaną i straż ogniowa mogła powrócić do Bydgoszczy.

Urządzenie wewnątrz więzienia zostało omal kompletnie zdemolowane, straty materjalne są bardzo znaczne — obliczają je na kilkanaście tysięcy zł.

Sprawą stosunków panujących w więzieniu koronowskim zajęły się władze śledcze.

Kłamstwo Sieroszewskiego,

Pisze o tem Jerzy Bandrowski, rodzony brat Kadena.

Znany literat Jerzy Bandrowski (rodzony brat Kadena-Bandrowskiego) zamieścił w niedzielnym numerze „Polonji" feljeton, z którego cytujemy najciekawszy ustęp:

Polemice i uprzedniemu poróżnieniu się Sieroszewskiego ze Strugiem zawdzięczamy „amerykański" telegram czcigodnego, sędziwego, jak go ktoś dowcipnie nazwał, jowjalskiego sanacji, mistrza Sieroszewskiego. Telegram prawdopodobnie zablagował na krótki czas naszych rodaków w Ameryce. Takie rzeczy zdarzają się zwykle. Lecz stosowna informacja i dalszy rozwój wypadków pouczą wprowadzonych w błąd o prawdziwym stanie rzeczy, natomiast zblagowana ta depesza całemu społeczeństwu polskiemu przyniosła jedną informację niezbicie już prawdziwą i dowiedzioną czarno na białem — a mianowicie, że sędziwy mistrz Sieroszewski, swej siwizny nie pomnąc, kłamie „jak najęty", według wyrażenia polskiego, i to kłamie publicznie.

A jeśli mistrz tak jawnie skłamał w tym wypadku i w tej sprawie, to czyż nieuzasadnione byłoby podejrzenie, że kłamał, i to grubo, już dawniej, również w sprawach publicznych? A stwierdzenie nieprawdomówności w takich sprawach może wzbudzić niemałe zaniepokojenie wśród wszystkich którzy, wierząc mu na słowo, szli kiedykolwiek za jego głosem. Cóż zaś pomyśli młodzież o pisarzu, który tak pięknie uczył ją różnych cnót, gdy się dowie, że ten pisarz na sprawie publicznej splamił się kłamstwem, — i to w takiej sprawie — że nadużył zaufania i wiary rodaków za morzem? Okropna rzecz, zdaje mi się, w naszem piśmiennictwie dotychczas bezprzykładna.

Manewry floty niemieckiej na Bałtyku

mają się odbyć w końcu stycznia.

Gdynia 13. 1. tel. wł.

W ostatnich dniach stycznia 3-cia niemiecka flotylla torpedowców, stacjonowana w Wilhelmshaven, przybywa na Bałtyk celem odbycia ćwiczeń. Flotylla składa się z torpedowców: „Tiger", „Luchs", „Leopard", „Iltis" i „Jaguar", które, zbudowane w latach 1927-28, są w swojej klasie najnowocześniejszemi jednostkami niemieckiej floty wojennej.

Bolszewicka „Palestyna".

Moskwa

Na Krymie utworzono żydowski rejon narodowościowy, obejmujący 36 gmin wiejskich, z tego 16 gmin jest częściowo żydowskich, 3 niemieckie, 3 tatarskie, a 14 mieszanych. Obszar rejonu wynosi 246 000 ha.

Zawalenie się domu.

Lublin 14. 1.

Dnia 12 bm. zawaliła się tu przy ul. Szerokiej 3-piętrowa kamienica. Mieszkańcy zdołali uratować się. Bezdomnymi zajęła się narazie żydowska gmina.

Ewangelja św.

Na niedzielę drugą po Trzech Królach. Ewangelja św. według św. Jana Roz. 2. 1 — 11.

Gody w Kanie Galilejskiej.

Wonczas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i Uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jeej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela, i donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. — Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę Swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Sobota: Antonieko.
Niedziela: Boguchwała.

⊙ **Baczność sokolice!** Przypomina się, **że w niedzielę** o godzinie 2-giej odbędzie się w sali ćwiczeń przy szkole żeńskiej, ul. Wolności, **lustracja oddziału żeńskiego** przez naczelniczkę okręgową. Obecność wszystkich druhen obowiązkowa.
Kierownik.

⊙ **Baczność „Sokół" oddział ćwiczący męski!** Dziś w piątek dnia 16. bm. o godzinie 7-mej wieczorem **zbiórka wszystkich druhów ćwiczących** w sali gimnastycznej przy szkole żeńskiej, ul. Wolności. Z powodu rozpoczęcia nowych ćwiczeń i możliwej lustracji oddziału w najbliższej przyszłości **przybycie wszystkich członków ćwiczących konieczne.**
Czołem! Naczelnik.

⊙ **Czas ochrony dla zajęcy, sarn i bażantów.** Nie wolno na przeciąg roku 1931 polować w czasie niżej oznaczonym: a) na sarny - kozły od 1 stycznia do 31 maja i od 1 października do 31 grudnia, b) na zające - szaraki od 15 stycznia do 31 października, c) na bażanty - koguty od 1-go lutego do 30-go września.

⊙ **Rolnictwo a kredyty.** W ciągu stycznia przypadają w bankach państwowych, mianowicie w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego i Państw. Banku Rolnym płatności pierwszej raty kredytów rolniczych. Ogólna suma pożyczek, zwrotnych w styczniu, wynosi 23 milj. 200 tysięcy zł.

⊙ **Fala bezrobocia przybiera.** Ze Śląska donoszą, że cynkownia w Lipinach, zatrudniająca 4.000 robotników, została całkowicie zatrzymana. Za jednym zamachem traci zarobki 4.000 ludzi. Ilość bezrobotnych na Śląsku wynosi 65 tys. Obecnie wzrasta do prawie 70 tys. Bezrobocia w tak potwornych rozmiarach nie było jeszcze dotąd na Śląsku. W Łodzi bezrobocie przybrało rozmiary katastrofalne. W woj. łódzkiem bezrobocie dotknęło 68.900 osób, w tem w samej Łodzi jest 53.660 bezrobotnych, z których zasiłki pobiera zaledwie 17 tysięcy osób.

⊙ **Podwyższenie opłat na Fundusz Bezrobocia.** W najbliższym Dzienniku Ustaw R. P. ukaże się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, dotyczące podwyższenia wkładek za robotników, ubezpieczonych w Funduszu Bezrobocia z 1.80 proc. na 2 proc. Zwyżka ta dotyczy wszystkich zakładów pracy, podlegających ubezpieczeniu. Nie ulega zmianie — 10-złotowa najwyższa norma dzienna — od której oblicza się wkładki.

⊙ **Doroczne walne zebranie Stow. Kat. Młodzieży Męskiej w Wąbrzeźnie** odbędzie się w niedzielę, dnia 25 stycznia br. w salce wikarjówki o godz. 1.30 po poł. z następującym porządkiem obrad:
1. Zagajenie. 2. Wybór prezydjum walnego zebrania. 3. Sprawdzenie obecnych członków. 4. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 5. Sprawozdania zarządu. 6. Dyskusja nad sprawozdaniami. 7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 8. Udzielenie absolutorjum zarządowi. 9. Wybory do nowego zarządu. 10. Wybór komisji rewizyjnej. 11. Uchwalenie wpisowego i składek. 12. Przemówienia patronatu i gości. 13. Zamknięcie obrad. 14. Odśpiewanie „My chcemy Boga".

Uprasza się o punktualne i gremjalne stawienie się wszystkich członków. Gošcie mile widziani. Zarząd.

⊙ **Baczność sokoli!** Dnia 25 stycznia br. o godz. 4-tej po południu odbędzie się w salce parafjalnej doroczne walne zebranie „Sokoła" z następującym porządkiem obrad:
1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie obecnych.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
5. Odczytanie komunikatów i rozkazów.
6. Wybór przewodniczącego walnego zebrania.
7. Sprawozdanie zarządu za rok 1930: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) naczelnika, e) kierownika, f) gospodarza, g) komisji rewizyjnej, h) dyrygenta orkiestry.
8. Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
9. Ustąpienie i wybory nowego zarządu.
10. Uchwalenie budżetu na rok 1931.
11. Zadania i projekty Towarzystwa na rok 1931.
12. Wolne głosy.
13. Zakończenie.

Uwaga. Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 4-tej. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później drugie zebranie bez względu na ilość zebranych.

Po raz ostatni wzywa się do uregulowania składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający ze szładkami, tracą prawo głosu i członkostwa.
Czołem! Zarząd „Sokoła".

⊙ **Walne zebranie Tow. Ludowego.** W przyszłą niedzielę, dnia 18 stycznia 1931 r odbędzie się natychmiast po nieszporach doroczne walne zebranie Tow. Ludowego na salce parafjalnej. Na porządku dziennym: sprawozdanie ustępującego zarządu za ubiegły rok 1930 i wybory nowego zarządu. Ze względu na doniosłość porządku obrad zarząd wzywa wszystkich członków Tow. Ludowego do wzięcia udziału w walnem zebraniu.

⊙ **Zebranie Pow. Komitetu P. W.** Dziś przed południem odbyło się w sali posiedzeń sejmiku powiatowego posiedzenie Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

⊙ **Egzamin dojrzałości dla eksternów (istek) w państwowych seminarjach nauczycielskich.** Kuratorium zawiadamia, że podania o dopuszczenie do seminarjalnego egzaminu dojrzałości w charakterze eksternów (stek) zaopatrzone w odpowiednie załączniki należy do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu do dnia 1 marca 1931 roku.

⊙ **Spadek eksportu z Polski w grudniu o 12 i pół milj. zł.** Według danych tymczasowych Głównego Urzędu Statystycznego wywieziono z Polski (łacznie z W. M Gdańskiem) w grudniu 1930 r. 1.660.036 t. towarów. Wartość wywozu wynosiła w grudniu 183.178 tys. zł. W porównaniu do listopada zmniejszył się wywóz w wadze o 126.776 t. w wartości zaś o 12.699 tys. zł. — Najważniejsze zmiany w wywozie przedstawiają się jak następuje: Najsilniej zmniejszył się wywóz artykułów spożywczych (o 11.4 milj. zł.), przedewszystkiem jaj (o 6.9 milj. zł.) oraz zbóż: pszenicy i żyta (o 2.3 milj. zł.). Wywóz zwierząt wykazuje zwiększenie na trzodzie chlewnej (o 2.0 milj. zł.), przy jednoczesnem zmniejszeniu wywozu gęsi (o 1.9 milj. zł.). W produktach zwierzęcych zmniejszył się wywóz skór i futer surowych (o 1.5 milj. zł.). — Wzrost natomiast ujawnia się w wywozie drzewa, zwłaszcza bali i desek (o 3.5 milj. zł.). Zwiększył się również wywóz wytworów hutniczych i walcowniczych: szyn, żelaza i stali, blachy, oraz rur (o 2.5 milj. zł.). Wreszcie wzmógł się wywóz przędzy wełnianej (o 1.1 milj. zł.), przy równoczesnym jednak spadku wywozu tkanin bawełnianych i jedwabnych (o 1.1 milj. zł.).

⊙ **Połów ryb.** W ciągu ostatnich dni dokonuje miejscowy magistrat w jeziorze zamkowem połowu ryb. Połowy te, dokonywane przez zatrudnionych chwilowo bezrobotnych, bywają dość obfite. Szkoda tylko, że skutkiem gęstych sieci wydobywa się zbyt wielką ilość narybku i drobnych rybek, które nabywców na pewno nie znajdą i w ten sposób marnieją. Należałoby temu więc dla utrzymania należytego stanu zarybienia naszych jezior odpowiednio zaradzić.

Złowione ryby nabywają przeważnie na miejscu już specjalnie z Warszawy przybywające Żydki, którzy kupione za gotówkę ryby przewożą samochodem.

⊙ **Wybryki łobuzerji.** W środę wieczorem opadł dość gęsty śnieg. Skorzystały naturalnie z tej okazji bandy zów wąbrzeskich, uganiając po ulicach i obrzucając, zwłaszcza przechodzące ulicami dziewczęta, kulami śniegu. Na ulicy Kolejowej i Hallera grasowała w ten sposób prawie do godziny 10-tej wieczorem rozhulana zgraja około łobuzów wąbrz., uganiając po ulicach lekcyj i obrzucając śniegiem. Ulicami temi dosłownie żadna panienka nie mogła przejść spokojnie bez obrzucenia jej licznemi pociskami ze śnieżnych.

Naprawdę potrzeba aby w przyszłości dopilnowała tego policja nasza i położyła kres niepoczytalnym, a poniekąd nawet niebezpiecznym „popisom" uliczników, przykładną wymierzając karę przyłapanym na gorącym uczynku. W razie powtórzenia się podobnych niekulturalnych wybryków nie omieszkamy nazwisk ulicznych „bohaterów" opublikować, aby policja mogła ich otoczyć swą troskliwą opieką. Może wówczas odechce im się raz na zawsze sprawiać sobie uciechę z „pogromów" spokojnych przechodniów.

⊙ **Sensacja sportowa! — Turniej hockeyowy!** — W niedzielę, dnia 18. b. m., urządza **Gimnazjalny Klub Sportowy „Vambresia"** turniej hockeyowy na lodzie. W zawodach weźmie udział 5 drużyn: K. S. „Pomorzanka" — Wąbrzeźno, G. K. S. „Vambrezia" — Wąbrzeźno oraz zamiejscowy Gimnazjalny Klub Sportowy — Brodnica, Gimn. Kl. Sport. „Orlęta" — Grudziądz i Gimn. Kl. Sport. — Nowemiasto.

Turniej odbędzie się na boisku hockeyowem przy przystani wioślarskiej. Początek zawodów o godzinie 10-tej rano; rozgrywki finałowe odbędą się ao godzinie 14-ej (2-ej) po południu.

Wstęp na zawody dla dorosłych 50 groszy dla dzieci i młodzieży 20 groszy. Bilety wstępu ważne będą rano i po południu. O liczny udział prosi
Gimn. Kl. Sp. „Vambresia".

Powyższe zawody hockeyowe, urządzane przez miejscowy sportowy klub gimnazjalny, gorąco poleca się poparciu szerokich sfer zwolenników sportów, zwłaszcza zimowych, temwięcej, że opłaty za bilety wstępu są minimalne.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetla jutro w sobotę o godz. 8.30, w niedzielę o godzinie 5-tej i 8.30 i w poniedziałek o godzinie 8.30 dramat salonowy p. t. „Miłosny szept nocy" z **Lil Dagower** w roli głównej. Następny program: „Król karnawału".

⊙ **Kino „Słońce".** W piątek o godzinie 8.30 wieczorem premjera wspaniałego filmu „Parada rekrutów" z Karolem Dane. W nadprogramie zadziwi wszystkich po raz ostatni świetny **Rin-Tin-Tin** „W mrokach nocy". W sobotę po poł. specjalny seans dla dzieci „Parada rekrutów".

W sobotę wieczorem oraz w niedzielę o 5-tej i 8.30 superszlagier — dramt „Skrzydlata flota" — z najpopularniejszym bohaterem „Poganina" — **Ramonem Novarro.**

W sobotę i w niedzielę po seansach **dancing** w dolnych salach hotelu „Pod białym orłem".

Z Golubia.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Pierwsze tegoroczne zebranie Rady Miejskiej odbyło się w sobotę 10 bm. o godz. 6 wiecz. Obecnych radnych 10, nieobecnych 2. Magistrat reprezentują p. Jordan T., burmistrz w z. oraz p. Janowski St. Na porządek obrad było tylko 5 punktów, a mimo to obrady trwały przeszło dwie godziny na wskutek jałowej i niepotrzebnej przewlekłej dyskusji i gadaniny.

Zebranie zagaił z opóźnieniem przewodniczący p. Daranowski. Porządek obrad był następujący: 1) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza; 2) sprawa planu czynszu dzierżawnego za mieszkanie p. Pućkowej; 3) przyjęcie do wiadomości niezatwierdzenia na członków magistratu pp. Jana Klimka i Jętkiewicza; 4) wybór 2 członków magistratu; 5) wolne wnioski.

W obradach nad punktem 1 uczyniono przerwę cele mporozumienia się radnych co do wyboru prezydjum Rady. Po przerwie przystąpiono do głosowania, którego dało wynik następujący: przewodniczący — p. St. Daranowski, zastępca przewodn. — p. Fr. Golus, sekretarz — p. J. Miedzianowski. Prezydjum pozostało więc to samo, co dotąd.

Nad punktem 2-gim wywiązała się długa dyskusja, w czasie której p. Daranowski z sanacyjną, przypominającą „brzeską" odwagą zarzucał bezpodstawnie zawieszonemu w urzędowaniu burmistrzowi okłamywanie „z premedytacją" Rady. Po przewlekłej i nakoło tego długo debatowano — magistrat przedłożył koresp. miejskich i bodowie gadaniny ... Wreszcie uchwalono przedłożyć sprawę p. gosłosowanie. Wreszcie uchwalono sprawę p. Pućki oddać do urzędu połubownego dla sprawy najmu dla przekroczenia wysokości czynszu. Co do terminu, od którego pobierać się będzie ustalony przez urząd polubowny czynsz, zgodnionio się z uchwałą magistratu.

Niespodziewaną dyskusję wywołał p. 3 obrad gdzie znowu p. D. atakował wprost nieprzytomnie p. burmistrza. O „wysokim" poziomie tej dyskusji świadczyć może ten fakt, że z dyskusji wyłoniło się wielkie zekanie, a niektórzy nawet pokazywali niemożność takiego stawiania kwestji. Ostatecznie w punkcie 4-tym Rada Miejska wybrała na członków magistratu p. Suchawskiego J. 10 głosami i p. Mikołajczaka M 7 głosami (3 glosy padły na p. J. Asta).

Przypuszczamy, iż taki poziom obrad i dyskusyj nad sprawami gospodarczemi miasta w przyszłości zniknie. Wnoszenie fermentu między Radą Miejską z jednej strony a burmistrza i ewentualnie magistratu z drugiej, nie przyczyni się absolut-

nie do polepszenia i usprawnienia gospodarki miejskiej.

Walne zebranie. W niedzielę 4 bm. w lokalu p. B. Tadrowskiego odbyło się walne zebranie **Związku Inwalidów Wojennych — Golub.** Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezes — p. Sławiński z Kowalewa, zast. prezesa — p. B. Tadrowski, sekr. — p. J. Stankiewicz, zast. sekr. — p. J. Tadrowski, skarbnik — p. Br. Grajkowski, zast. skarbnika — p. J. Bieńkowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. J. Tadrowski i L. Chmielewski, do sądu polubownego L. Chmielewski i J. Tadrowski. Stan kasy wynosi 307 zł, co jest zasługą przedewszystkiem prezesa p. Sławińskiego. On to bowiem potrafił Koło Inwalidów w Golubiu należycie zreorganizować.

Przegląd prasy.

Cynizm.

W sobotę, dnia 10-go bm., podała „Gazeta Warszawska" wiadomość, że w piątek o godz. 8-ej wieczorem wszedł do kawiarni Europejskiej i usiadł przy t. zw. stoliku pułkowników szef dozorców brzeskich płk. Kostek-Biernacki.

Powtórzywszy w telegrafnie z Warszawy wiadomość tę o dniu piątkowym podała „Il. Kurj. Codz." krakowski z 11-go bm.:

„— Na tle powyższej notatki „Gazety Warszawskiej" nabiera znaczenia wiadomość, która rozeszła się wśród kół dziennikarskich, że w sobotę wieczorem przybył do kawiarni Europejskiej p. premjer Sławek w towarzystwie wicepremjera p. Pierackiego, którzy przy stoliku kawiarnianym dłuższy czas spędzili w towarzystwie płk. Kostka-Biernackiego."

Natomiast używany do drobniejszych posług przez obóz rządowy „Kurjer Poranny" z 11-go bm. podał tę wiadomość o sobotnie w następującym cyniczny sposób:

„— Detektywom z opozycji... Prasa opozycyjna posuwa śledzenie płk. Kostki-Biernackiego do tego stopnia, iż wyśledziła, że chwilowy komendant twierdzy brzeskiej siedział onegdaj w jednej ze znanych kawiarń przy stole t. zw. „pułkownikowskim". Amatorom-detektywom z opozycji możemy ułatwić dalszą pracę, komunikując, iż pułk. Kostek-Biernacki siedział wczoraj znowu w tej samej kawiarni, znowu przy stole „pułkownikowskim", lecz tym razem nie sam, lecz w towarzystwie prezesa Rady Min. p. Sławka, wicepremjera p. Pierackiego i kilku wybitnych wojskowych itd."

Zarazem zaś „Robotnik" z 11-go bm. podaje takie szczegóły:

„— Płk. Kostek-Biernacki w Warszawie. — Pobyt płk. Kostka-Biernackiego łączy się z ustaleniem odpowiedzi rządowej w związku z interpelacją w sprawie uwięzienia i traktowania w Brześciu posłów stronnictw opozycyjnych. Płk. Biernacki zamieszkał w hotelu Saskim. Często bywa w kawiarni hotelu Europejskiego. Płk. Kostek-Biernacki jest strzeżony przez wyszkolowanych specjalnie agentów."

Wedle tych wiadomości jest to zatem cynizm z ostrożnościami, czyli właśnie cynizm w swej najpospolitszej postaci.

Banany.

Specjalny wysłannik „czerwonej" prasy w korespondencji z Madery doniósł, że „p. marszałek po obiedzie zjadł dwa banany". Do tego historycznego faktu nawiązuje „Robotnik" następujące uwagi:

— „Drobiazgowa ścisłość z jaką specjalny wysłannik „czerwonej" prasy informuje swoich czytelników o zjedzonych przez p. marszałka bananach nasuwa obawę, że inne nawet najintymniejsze szczegóły z prywatnego życia p. marszałka uwiecznione zostaną w korespondencjach specjalnego wysłannika.

Nie sądzimy, aby tak drobiazgowa wnikliwość w szczegóły bardzo intymnego życia p. marszałka była przez niego aprobowana. Przypuszczać raczej można i należy, że jest to prywatna gorliwość specjalnego wysłannika, która w pewnych warunkach społecznych, pewne ludzkie charaktery nakania do daleko idącej służalczości.

Fakty i objawy służalczości wobec osób możnych są w historji zjawiskiem znanem i dostatecznie wyjaśnionem. Są one powszechne tam, gdzie bałwochwalczy kult możnej i wpływowej jednostki przesłania i zdrowy rozsądek i poczucie własnej godności osobistej.

I tylko w takich właśnie warunkach mogło się zdarzyć, że gdy ogłoszono publicznie o narodzinach następcy tronu Ludwika XIV dwór, możnowładcy, szlachta i plutokracja, a więc w ówczesnych pojęciach „całe społeczeństwo" — dla uczczenia tego radosnego faktu przywdziało się w kolory caca (czytaj „kaka" Dauphin. W tym też to czasie ustanowiono wysoki urząd „badacza zawartości wazy nocnej" (nocnika) Jego Królewskiej Mości."

Nowe wyznanie.

„Gaz. Warsz." zapytuje;
— Czy słyszałeś coś o wyznaniu brzesko-katolickiem w Polsce?
— Zapytaj o to wiceministra ks. Zongollowicza, który najlepiej powinien być poinformowany o wyznaniach w Polsce.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

wł. Jan Kaczyński.

W sobotę o godz. 8,30, w niedzielę o g. 5-tej i w poniedziałek o g. 8,30. Do serc wrażliwych przemawiać będzie najświetniejsza para kochanków

Lil Dagower i Jan Stüwe, która zachwyca, wzrusza i czaruje w wiedeńskim dramacie salonowo erotycznym p. t.

„Miłosny szept nocy"

Poszczególne role w wykonaniu:

Daizy D'ora, Aleksander Murzki, Veit Harlan i Harry Hardt.

Następny program:

„KRÓL KARNAWAŁU"

z Olgą Bring.

KINO SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem" właściciel Fr. Szymański.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. wspaniała premjera

„PARADA REKRUTOW"

W rol. tyt. KAROL DANE i GEORGE K. ARTHUR.

Jako nadprogram **Rin - Tin - Tin**

„W M-R-O-K-A-C-H N-O-C-Y"

W sobotę o godz. 4 po poł. specjalne przedstawienie dla dzieci

„P-A-R-A-D-A R-E-K-R-U-T-Ó-W"

W sobotę, dnia 17 bm. o godz. 8.30 wiecz. i w niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 5 i 8.30 wiecz. dawno oczekiwany superszlagier z niezapomnianym „Poganinem" RAMONEM NOVARRO.

„SKRZYDLATA FLOTA"

Dramat w 12 wielk. aktach. Jako dodatek Tygodnik i cudna komed.

Następny program:

„NIEZNANY OJCIEC"

Zebranie Organizacyjne Towarzystwa Lokatorów

odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. o godzinie 1-ej po południu w Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego.

Za Komitet Organizacyjny

K. Grabowski.

UWAGA: W sobotę, dnia 17 b. m. i w niedzielę, dnia 18 b. m. po przedstawieniach kinowych urządza się

WIELKI DANCING

z różnemi niespodziankami.

Hotel pod Białym Orłem

wł. Fr. Szymański.

Obwieszczenie.

Stosownie do postanowień § 2 rozp. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. VI. 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 51 poz. 522) i § 53 rozp. Min. Spraw Wewn. i Skarbu z dnia 28. VI. 1926 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 75 poz. 433) podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że budżet powiatowy na rok 1931/32 powiatu wąbrzeskiego wyłożony jest do publicznego wglądu od dnia 20 stycznia 1931 r. do dnia 28 stycznia 1931 r. włącznie w gmachu Starostwa Powiatowego w Wąbrzeźnie (pokój 10-ty).

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

w z.

Cwinarowicz, referendarz.

Ogłaszajcie się w Gazecie Wąbrzeskiej najbardziej rozpowszechnionej w mieście i okolicy.

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie zgzekutor Powiatowy przy Powiatowej Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych w niżej wymienionych miejscowościach:

1. u p. Stankowskiego Wł. w Przydworzu	Dnia 19. I. 31 r o g. 11-tej przed południem	świnię 250 funt.
2. u p. Mnichowskiej Z. w Nielubiu	Dn. 19. I. 31 r. o g. 1-wszej w południe	kanapę
3. Na Rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 20. I. 31 r. o g. 10.30 przed południem	3 wirówki
4. Na Rynku w Wąbrzeźnie	Dnia 20. I 31 r. o g. 11-tej przed południem	radjo aparat 4 lampkowy, biurko ciemne
5. Na Rynku w Kowalewie	Dnia 21. I. 31 r. o g. 10-tej przed południem	lustro z szafką
6. Na Rynku w Kowalewie	Dnia 21. I. 31 r. o g. 10.30 przed południem	radjo aparat 4 lampkowy, bufet
7. Na Rynku w Kowalewie	Dnia 21. I. 31 r. o g. 11-tej przed południem	stół okrągły sosnowy
8. Przy oberży w Ostrowitem	Dnia 22. I. 31 r. o g. 12-tej w południe	20 cntr. żyta wymłóconego
9. Koło oberży w Lipnicy	Dnia 23. I. 31 r. o g. 10.30 przed południem	radjo aparat 4 lampkowy
10. Koło oberży w Lipnicy	Dnia 23. I. 31 r. o g. 11-tej przed południem	5 świń à 250 fnt.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

Popierajcie przemysł krajowy

Najlepszy **froter do podłóg** na wagę we wszystkich kolorach, jak mahoń, biały orzech, jasny i ciemny **funt 1.50 zł**. Froter w puszkach w różnych wielkościach.

Drogerja Pod Koroną Łucjan Leśniewicz Wąbrzeźno (Pomorze) Rynek 26 W.

Maszynę do pisania używaną lecz w dobrym stanie kupię zaraz. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej".

Ślusarz maszynowy z długoletnią praktyką poszukuje posady. Wiadomość w „Gazecie Wąbrzeskiej".

Młoda stenotypistka biegle pisząca na maszynie po polsku i niemiecku, ma za sobą 5-letnią pracę u adwokata, poszukuje posady zaraz. Wiadomość w adm. „Gazety Wąbrzeskiej".

Odpadki ołowiane zużyte płyty akumulatorowe kupują Zakłady Przemysłowe Henryka Kamińskiego, Toruń, Dębowa Góra 33. Telefon nr. 835 k573

Przetarg przymusowy.

Dnia 17. I. 31 r. o g. 3 po południu sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Fergińskiego w Frydrychowie: 1 maciorę, 1 bryczkę i 1 jałówkę. Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 17. I. 31 r. o g. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p.Fr. Bara w Frydrychowie: 1 krowę i 1 konia. Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 17. I. 31 r. o g. 2 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Dulnego w Myśliwcu: 1 byczka i 1 krowę. Główczewski, komornik sądowy, Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 19. I. 31 r. o g. 12 w południe sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Luli w Książkach: 1 maszynę do szycia. — Główczewski, komornik sąd. w Wąbrzeźnie.

Zakopane pensjonat **„Janówka"** pokoje ciepłe, pierwszorzędna kuchnia warszawska, ciepła woda, łazienka, ceny umiarkowane. Telefon 648. (2924

Na sezon karnawałowy

Kto szuku obuwia **dobrego** Niech spieszy do **B. TESŁAWSKIEGO** Rynek 32.

Wykonuję obuwie na miarę w niedoścignionej jakości i wytrwałości. — Specjalność obuwie luksusowe. i sportowe.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia **„Gazety Wąbrzeskiej"**. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ______

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na luty i marzec 1931 r. za zł 3,40** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty—proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______

Miejsc. ______ ul. i nr. ______

Kwit pocztowy na zł ______, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za I. kwartał 1931 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______, dnia ______ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: ______

Do Urzędu Pocztowego w ______

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na luty 1931 r. za zł 1,70** włącz. opła poczt. Gazetę odbierać będę z poczty proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ______

Miejsc: ______ ul. i nr. ______

Kwit pocztowy na zł ______, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za styczeń 1931r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

______, dnia ______ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: ______